



DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRIOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.
ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dotarcia się wonto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W Galicji fr. 12, w kopercie zamkniętej.
W Ameryce : 1 dolar 63 c.
z kosztami przesyłki przez Post-Office-
Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE
powinny być adresowane do wydawcy

A. REIFF Imprimeur

9, place du Collège de France, 9
PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.

ZAWIERAJĄC WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERZSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe, ogła-
szone będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dotacze-
niem marki pocztowej.

W Londynie a honować można w domu kommissowym PP. F. KAROL, HOPKINS & C^o, 29, Martins Lane London, E. C.

O KIERUNKACH

OFIARNOSCI NARODOWEJ

Ofiary na rozszerzenie oświaty narodu są u nas bardzo liczne.

Na żadnym też polu działania organizacyjnego, ofiarność narodowa nie przybrała tak wielkich pomiedzy Polakami rozmiarów, jak właśnie na polu miesienia pomocy dla uczącej się młodzieży.

Ileż to szkół oraz innych instytucji dla młodzieży, utrzymywanych było i jest jeszcze dotąd kosztem grosza ofiarnego!

Napiszemy o nich obszerniej, gdy zastanowimy się szczegółowo nad wychowawczymi zakładami i w ogóle emigracyjnymi instytucjami publicznymi, którym początek dały zapisy i na których utrzymanie szły lub idą jeszcze ofiary grosza narodowego, chcielibyśmy bowiem, ażeby czytelnicy nasi baczniejszą uwagę zwrócili na tę ofiarność i dopomogli nam do skreślenia jej obrazu, o ile się ona na emigracji wyraziła, niezapominając nam też domiesić, co się stało z kapitałem Szkoły Montparnaskiej, przed kilkunastu laty zamkniętej przez księcia Władysława Czartoryskiego, z powodu odmówienia tej szkole subwencji rządowej?

Dzisiaj wskazując w ogólnych wyrazach na wielkość sum, ofiarowanych w różnych czasach w Polsce i na emigracji na rzecz rozszerzenia oświaty w narodzie, przypominamy Towarzystwo Pomocy Naukowej w Poznaniu, jako najważniejszą stypendyjną instytucję polską, utrzymywaną kosztem

szlachetnej ofiarności obywateli naszych z zaboru pruskiego.

Już lat kilkadziesiąt istnieje to Towarzystwo, założone przez D^{ca} Karola Marcinkowskiego, każdego zaś roku udziela bardzo liczne stypendja ubogiej uczącej się młodzieży. Nie mamy sprawozdania pod ręką, lecz wiemy, iż przynajmniej kilkudziesięciu uczniów pobiera wykształcenie kosztem Towarzystwa. Przysporzyło już ono narodowi kilka tysięcy obywateli oświeconych a wielce pożytecznych, pomiędzy którymi są ludzie, co zasłynęli później nauką, zasługą i charakterem.

Wiadomo zaś, że Towarzystwo niema innego dochodu oprócz składek, które tak pięknie przemawiają o obywatelskim duchu i ofiarności Polaków z zaboru pruskiego.

Każda prowincja naszej Ojczyzny posiada liczne fundusze stypendyjne, a ileż to tych funduszy zabrały rządy najezdnicze!

Rabunek przez obce rządy świętego grosza, przeznaczonego przez naszych przodków na rozszerzenie w narodzie oświaty czyli niesienie pomocy uczącej się młodzieży był olbrzymi.

Gdybyśmy posiadali te kapitały stypendyjne, które zabrali i zmarnowali Moskale w Wilnie, w Krzemieńcu, w Warszawie i w wielu innych miastach i dołączyli do tych, które na całej przestrzeni Polski i za granicą nie zostały jeszcze odwiedzone od celu, na jaki pierwotnie zostały przeznaczone przez szlachetnych ofiarodawców, okazałoby się, że zaden inny kraj w Europie tyle nie złożył przez pojedynczych swoich obywateli kapitału stypendyjnego co Polacy.

Fundusze stypendyjne, jakie oddane zostały pod dozór i rozporządzenie Wydziału Krajowego we Lwowie, są również bardzo poważne. Wydział Krajowy najlepiej niemi administruje i stypendja sprawiedliwie pomiędzy najuboższych i najzdolniejszych rozdzaje, przyczem nie trzyma się zwyczaju bardzo szkodliwego, usuwania z pod kontroli publicznej swoich czynności, lecz każdego roku zdaje rachunki przed sejmem, dając możność całej publiczności przekonania się o sumiennosci swego zarządu.

Działem stypendyjnym w Wydziale Krajowym zarządza członek tegoż wydziału, poseł Oktaw Pietruski.

Fundusze stypendyjne ciągle się mnożą przez zapisy testamentowe i to bardzo znacznie, nie omylimy się wiele, jeżeli powiemy, że Wydział Krajowy we Lwowie udziela stypendja kilkuset uczniom.

Nie możemy też pominąć znanego już faktu, że szlachetna ofiarność s. p. Krystyna Ostrowskiego dała w roku zeszłym początek do nowego rucnu stypendyjnego na emigracji.

Zanim egzekutor testamentu i zarazem administrator zapisanego funduszu Władysław hr. Plater, poda szczegółowe na liczbach oparte publiczne sprawozdanie o wysokości legatu, opłatach od niego i zarazem wydatkach, jakie pociągnęło za sobą uregulowanie i zabezpieczenie na wieczne czasy funduszu stypendyjnego, podajemy tymczasem prawdopodobne jego liczby, zastrzegając, iż pisząc z pamięci, nie mamy pretensji do przedstawiania ich za ściśle.

Otóż, o ile nam wiadomo, Krystyn Ostrowski zapisał około 458,000 franków

na stypendja, powierzając administracją kapitału Zarządowi Muzeum w Raperswylu. Znaczna ta summa niestety została bardzo uszczuploną, rząd bowiem kantonu Vaud, w granicach którego umarł s. p. Krystyn Ostrowski pobrał podatku sukcesyjnego 20%, czyli kazał sobie z grosza dla ubogiej młodzieży przeznaczonego zapłacić przeszło 94,000 franków (*). Po odtrąceniu sum przeznaczonych w testamencie na procesa, uregulowanie i zabezpieczenie legatu i różne wydatki, oraz po odtrąceniu zabranych przez kanton podatków od sukcesji, kapitał stypendyjny Krystyna Ostrowskiego wyniesie jak mniemamy około 330,000 franków.

O wielu jeszcze innych legatach tego rodzaju doniosły dzienniki krajowe w tych czasach. Ofiarności więc, powtarzamy to, mnoży się, co daje nam powód do zwrócenia uwagi mogących rozporządzać kapitałami, iż należałoby jej inne jeszcze kierunki nadawać, oprócz tego jaki się już tak wielkimi summami zarysował na polu niesienia pomocy naukowej dla młodzieży.

Potrzeby narodowe są rozliczne, wszystkie zaś niemniej są ważne, jak ułatwienie nauki, chcącym się uczyć.

Nie będziemy wymieniać wszystkich celów, jakie patriotyczni ofiarodawcy mogliby i powinni mieć na widoku, lecz każdy to przyzna, że w obec dostatecznej już ilości stypendjów, pożądanem jest, ażeby swoją ofiarnością wspierali obecnie sprawy i działania, zostające w bliższym stosunku z myślą oswobodzenia narodu z pod jarzma najezdniców?

Jako dobry gospodarz nie zaniedbuje, co jest koniecznem dla podniesienia obfitości swego gospodarstwa, tak i dobry patriota zwraca ustawicznie uwagę na wszystkie strony, we wszystkie kierunki narodowych potrzeb i spieszy z swą pomocą temu, który dla podźwignięcia Ojczyzny najwięcej jest potrzebny.

Niechże więc nie tylko na stypendja ustanawiane bywają zapisy, ale: dla wynagrodzenia zasług; dla wsparcia wygnańców i weteranów; dla podniesienia dziennikarstwa i zachęcania do pisania dzieł uczonych oraz literackich; dla zakupywania pamiątek narodowych; dla podtrzymywania istniejących instytucji a tworzenia nowych, dobro publiczne mających na celu. Niechże ofiarności mogących coś zapisać, zwraca swój grosz na wykupywanie z rąk obcych ziemi polskiej; na ułatwienie kredytu i zniszczenie lichwy; na powstrzymanie emigracji włościan do Ameryki; na polepszanie rolnictwa; na szerzenie przemysłu, rzemiosł i polskiego handlu; na niesienie pomocy chorym, przesładowanym i na starość opuszczonym; na walki wyborcze i obronę narodowości.... niechże.... nie skończylibysmy, gdybyśmy wyliczyć chcieli wszystkie potrzeby, wszystkie cele, zostające w związku z sprawą narodowego oswobodzenia. Ponieważ to jest

niemożliwem, więc, krótkimi wyrazy wymienimy najważniejszą potrzebę, bo obejmującą wszystkie poprzednie, to jest niefc tworzą swemi zapisami *Skarb Narodowy*, czyli instytucją za granicą umieszczoną, w dobre a uczciwe ręce oddaną, któraby na wzór ministerstwa finansów w państwach regularnych, miała możność i prawo niesienia pieniężnej pomocy tam, gdzie w danej chwili jest ona nieodzowna.

Instytucja taka, miałaby ustawicznie zwróconą baczną uwagę na cały kraj i znała wszystkie jego prowincje, a żadnej nie pomijając, pomagała w każdej do obrony najdroższych interesów narodowości, wiary, mienia i ducha polskiego.

Objmując jednakową troską tak moralne jak materialne narodu potrzeby, miałaby ciągle w pamięci tę prawdę, że naród, który ma na celu odzyskanie wolności i niepodległości, przez zrzucenie jarzma najezdniców, musi siły w sobie wyrabiać przez harmonijny a postępowy rozwój wszystkich stosunków i kierunków ludzkiej działalności, żadnego nie pomijając i żadnego nie lekceważąc.

Skarb Narodowy nie byłby w ścisłem tego słowa znaczeniu polityczną instytucją, to jest nie kierowałby sprawami politycznemi narodu, lecz byłby źródłem zasitku wszechstronnego a skutecznego dla wszystkich prac i przedsięwzięciw, ugruntowanych na zasadzie samoistnego bytu; byłby więc najdzielniejszą pomocą dla zdrowej polityki polskiej, wspierającej się na prawie historycznem i zarazem naturalnem, które naucza, że każdy naród sam do siebie należy i sam sobą rządzić powinien i musi, a tego prawa nikt mu odjąć, ani zaprzeczyć nie może, ani przez zwycięstwo i przemoc, ani przez żadne traktaty i faktyczne przez obcych sprawowanie władzy.

Ofiarności tworząca stypendje, czyni zadość jednej tylko potrzebie, wielkiej i koniecznej, to prawda, ale jednej tylko. Cieszymy się nią i podnosimy ją tutaj, jako znak żywotności i przezorności narodowej, lecz jednocześnie wskazujemy jako na obowiązek, na konieczność nadania ofiarności charakteru wszechstronnego, tem więcej, że nowe jej kierunki, niewyłączają bynajmniej dotychczasowego, zwróconego głównie ku oświacie, której już sam lud ciemny pożąda.

Gdy to piszemy, nasuwa nam pamięć kmiotka z pod Wieliczki, który zapisał przeszłego roku 10,000 reń. na Szkołę we wsi swojej. Nazwisko jego i szczegóły zapisu podamy później, podnosząc tę ofiarności chłopca, jako fakt wielkiego znaczenia.

Obok kmiotka staje nam postać wygnańca.

Dzienniki donoszą, że *Napoleon Jeleński*, znany z zasług publicznych obywatel, rodem z Litwy, cały majątek, jaki mu pozostał z rozszarpania rządowego, wynoszący 23,800 zhr., przeznaczył w połowie jako fundusz na stypendjum dla uczniów Szkoły Rolniczej w Czernichowie pod Krakowem, dając

pierwszeństwo dzieciom rodziców z gubernii Mińskiej, którzy musieli opuścić rodzinną ziemię, w połowie zaś na urządzenie szkoły dla włościan we wsi Łuczycach, której ofiarodawca był właścicielem.

Nazwisko Napoleona Jeleńskiego zapisujemy z wdzięcznością pomiędzy nazwiskami dobroczyńców młodzieży, przekazując je wraz z imionami jego poprzedników ku czci powszechnej.

Liczba tych poprzedników jest wielka, niewątpimy, że będzie wielka i liczba następców, bo stała się niejako już zwyczajem ofiara na rozszerzenie oświaty i tworzenie stypendji.

Gdy więc takie piękne i wspaniałe zwyczaje wyrabiają się w narodzie, czas już było zwrócić uwagę ogółu na konieczność objęcia ofiarnością innych jeszcze kierunków i potrzeb winnicy narodowej.

Projekt nasz *Skarbu Narodowego*, obejmuje wszystkie te potrzeby, jest więc praktycznym, prostym, chociaż wielkim co do zakresu i celu!

Zapisujący ofiarodawca pierwszą sumę na utworzenie tej patriotycznej instytucji, samym faktem swej ofiarności powołałby ją do życia.

Napisanie ustawy jest rzeczą łatwą, gdy jest dla czego ustawę pisać.

Skarb Narodowy rozpoczął by czynność wspierania swemi funduszami prac i przedsięwzięciw, najwięcej w danej dobie potrzebnych i najwięcej pożytecznych dla sprawy narodowej, w terminie oznaczonym przez ustawę, przy wysokości kapitału żelaznego, także w ustawie przewidzianej.

Oddając tylko procenta, kapitał zaś sam zachowując nietykającym w całości, *Skarb Narodowy* stałby się olbrzymiej doniosłości instytucją w razie posiadania bardzo znacznego kapitału.

Posiadanie takiego kapitału jest rzeczą możliwą.

Chociaż głównem jego źródłem byłaby ofiarności, możnaby obmyśleć pewne a rozumne finansowe obroty jako sposoby wzrostu.

Ten wiele daje, który daje co może.

Małe zrazu pomoce *Skarbu Narodowego*, już przez same okazanie swej pożyteczności, zapewniłyby mu wzrost kapitału, każdyby bowiem patriota chętnie powiększał fundusz żelazny, mając wszelką pewność najlepszego użycia jego procentów dla sprawy narodowej.

Wielkość i trudność zadania niepowinna patriotów zrażać, ani też źle ich dla *Skarbu Narodowego* uprzedzać.

Są jeszcze, chwała Bogu! pomiędzy nami uczciwi i rozumni ludzie, których by z wszelką ufnością powołać można do kierownictwa tak doniosłej instytucji.

Niezapominajmy, że z małych początków płyną częstokroć wielkie rzeki.

Rozpocznijmy choć z małym a doczekamy się wielkich następstw, posiadania prawdziwego dla potrzeb narodu skarbu.

Roztropność z wytrwałością, umiejętność z uczciwością połączone, potrafią

(*) Sprawa ta nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta. Hr. Plater złożył protest, ale skuteczność jego jest wątpliwa.

wynaleść dla czynności *Skarbu Narodowego* taką formę działania, któraby niebudziła podejrzeń i mało na siebie uwagi zwracała.

Nikomu zaś ona razieć nie będzie, bo się nikomu narzucać, nikomu rozkazywać, nikim też rządzić nie będzie.

Bankierowie nierządzą i nie politykują, wiadomo jednak, że każdy rząd stosować się do nich musi i ulegać ich wpływowi, bo inaczej ci potentaci finansowi pieniędzy nie dadzą.

Drogą skromną, powoli a bezpiecznie idąc, dojdzie projektowany przez nas *Skarb Narodowy* do mety, przy której będzie mógł ekonomicznie i politycznie podnieść i wzmocnić cały naród.

Wielkie cele wymagają wielkich środków, ten do niczego nie dojdzie, kto małe przed sobą zakłada.

Utworzenie nowej instytucji *Skarbu Narodowego*, kładziemy do szlachetnych a gorących serc patriotów.

Ofiarność narodowa znajdzie tu nowy a pełny kierunek i zastosowanie, które zostanie wynagrodzonym błogostawieństwem równomiernego a harmonijnego rozwoju wszystkich sił i potrzeb narodu.

Moralne i materialne za jarzma, nędzy i niewoli oswobodzenie, może być tylko owocem pracy, wytrwałości i przezornego poświęcenia, których instytucyjnym wcieleniem będzie projektowany przez nas *Skarb Narodowy*.

WIADOMOŚCI O UWIEZIONYM

J.-I. KRASZEWSKIM

Wszystko, co niemieckie dzienniki pisają i piszą o jakichś knowaniach, spiskach, podpatrywaniach ich fortec przez J. I. Kraszewskiego, jest niegodziwym wymysłem. Kraszewski w obec ich prawa niczem nie zawinił. Rzucili się jednak na niego powodowani nienawiścią narodową. Pozazdrościli nam męża, którego bezprzykładna pracowitość, na jaką się żaden Niemiec nigdy nie zdobył, dobroczynnie wpływała na moralne i intelektualne podniesienie się narodu i ażeby go wpędzić do grobu, uknuli intrygę, rzucili go do więzienia chorego i tam go dręczą i przesładują, pewni, że starzec nie znieśie moralnych tortur, jakie mu zadają.

Oburzenie w Polsce na Niemców jest ogromne.

W Wiedniu, młodzież polska chciała wyprawić kocią muzykę księciu Reuss, ambasadorowi niemieckiemu, za spiknięcie się z Arnimem Adlerem, wyrzutkiem społeczeństwa, którego denuncjacja fałszywa nastęrczyła lichy pozór do uwięzienia Kraszewskiego. Zaledwo starsi i rozważniejsi zdolali gorącą młodzież powstrzymać od kocięj muzyki, jaką chcieli ambasadorowi niemieckiemu wyprawić za popieranie nikczemnej intrygi. Dobrze zrobili, bo jakkolwiek sprawiedliwe na tego księcia niemieckiego oburzenie, świadczy o szlachetnych uczuciach polskiej młodzieży; nie w ten sposób uczucia te wyrażać powinni, kocią muzyką nie jest właściwą dla Polaków bronią. Ma ona charakter burdy ulicznej, która do niczego nie prowadzi, a mogłaby mieć dla nich samych smutne następstwa.

Kraszewskiemu pozwolili list napisać z więzienia do jednego z przyjaciół swoich, wydawcy w Warszawie. Z listu tego, z datą 20 Czerwca r. b. *Kurjer Warszawski* podaje, co następuje:

« Skutkiem niezrozumiałych dla mnie okoliczności, znajduję się w przykrem położeniu, w więzieniu. Jestem zarazem bardzo chory, co jeszcze stan mój pogorsza. Ale, cóż robić? Trzeba być cierpliwym i mieć ufność w Bogu. Piszę do was tych kilka wyrazów za pozwoleniem władzy. Co się tyczy prac, zamówionych u mnie przez dzienniki i wydawców, proszę o zwłokę, dopóki moja sprawa się nie ukończy i nie będę mógł zaprząć się do roboty. Cykl moich powieści historycznych jest już prawie ukończony, ale potrzeba go jeszcze przejrzeć. Chciejcie także uprzedzić redakcje pism, których jestem współpracownikiem, iżby również zaczekać raczyły. Najgorszym jest, iż czuję się bardzo cierpiącym i chorym, a więzienie nie polepszy tego stanu. Zachowajcie mnie w pamięci ».

J. I. Kraszewski.

Jakkolwiek dozorca więzienia nie pozwolił mu objaśnić faktów jakie mu zarzucają, przecież widocznym jest z wyrażenia, że « skutkiem niezrozumiałych dla niego okoliczności » wtrącony został do więzienia, że czując się niewinnym i nie takiego nie popełnił, coby jego uwięzienie usprawiedliwilo.

Ważne to więc wyznanie samego Kraszewskiego jest zbiciem tych wszystkich pogłosek, jakie niemieckie dzienniki o jego mniemanej zbrodni stanu rozpowszechniły.

Niemiecka policja, słynię z tego, że sama tworzy spiski i umie wywoływać sprawy bez żadnego powodu. Przypominamy dyrektora policji poznańskiej Bärensprunga, który dla skompromitowania Polaków utworzył spisek, w którym policyjni ajenci pisali odezwy i listy do osób, jakie pan dyrektor zgubić postanowił. Władysław Niegolewski wykrył te piekielne machinacje i na jaw w sejmie pruskim wyciągnął spiskowe siłła Bärensprunga.

Przypominamy także, że sławnego niemieckiego demokrate Waldeka, chcąc usunąć z pola parlamentarnego działania opozycyjnego, rząd pruski wysłał policyjnego ajenta, który udając republikanina, wsunął pod sukno na stole w mieszkaniu Waldeka, pismo kompromitujące. Policja wpadła zaraz potem na rewizję i zdziwionego, nie wiedzącego o tem piśmie Waldeka zaaresztowała. Następnie wytoczyła mu proces, na zasadzie skomponowanego przez nią samą dokumentu, oskarżając Waldeka o zamiar zamordowania króla i wywołanie buntu.

Od rządu splamionego rozbiorem Polski i od policji niemieckiej, wszystkiego co jest podłem i nikczemnem spodziewać się można. Jeżeli więc w sprawie Kraszewskiego okażą się jakie kompromitujące pisma, bądźmy przekonani, że będą to pisma sfałszowane.

Rząd Bismarka przecież, jak nam donoszą z Berlina, wypiera się wszelkiego udziału w sprawie uwięzienia Kraszewskiego i twierdzi, że jest całkiem jej obcy, że sprawa ta między władzami saskimi a Kraszewskim, bez jego woli rozpoczęta została i tyczyć się ma mniemanej konspiracji polskiej a nie udzielania planów Francji. Głos dzienników brzmi atoli inaczej. Ciągłe prawią one o jakichś planach wojskowych i zdradzie stanu.

Rządowy konserwatywny *Deutsche Tagblatt* twierdzi, że o ważne bardzo chodzi sprawy, bo o tajne akta ministerstwa wojny, dotyczące obrony granic północnych Nie-

miec. Stara *Presse* wiedeńska zaś pisze, że przy rewizji, którą dokonano w willi Kraszewskiego, nie znaleziono nic obciążającego, ani podejrzanego, chociaż została zabrana bardzo liczna sędziwego pisarza korespondencja. Stosunek jego do uwięzionego Henscha, nosi na sobie czysto literacko-publicystyczny charakter. Ponieważ Hensch jest obwiniony o zdradę tajemnic wojskowych, Kraszewski zaś pisał do niego kilka razy, odpowiadając na zapytania, jak zwykł odpisywać wszystkim, co się do niego zgłaszali, więc z powodu tego pisania, nie mającego nic karygodnego w sobie, nastąpiło uwięzienie Kraszewskiego, lecz dopiero wtedy, gdy z Wiednia nadeszła denuncjacja od Arnima Adlera. Uwolnieniu Kraszewskiego pisze dalej *Presse*, zdaje się przeszkadzać najwięcej nieukończony jeszcze śledztwo przeciw Henschowi.

Kraszewskiego trzymają zamkniętego w więzieniu, znajdującym się w Nowym Pałacu Sprawiedliwości, przy Piltnerstrasse w Dreźnie. Pozwolono mu stołować się własnym kosztem, mieć własną pościel i zajmować się pracami literackimi. Wizyt atoli nie pozwalają mu oddawać, nawet syna jego Franciszka, który z Warszawy przyjechał i zamieszkał w willi ojca swojego, nie wpuszcili do ojca do więzienia.

Hrabia *Dienheim-Brochocki*, znany zaszczytnie inżynier we Włoszech, robił starania o wypuszczenie z więzienia Kraszewskiego za kaucją, na którą ofiarował 10,000 franków. Oczigodny *Wiktor Zienkiewicz* z Turynu ofiarował także na ten cel 10,000 fr., *Dr. Łukaszewski-Juljan* z Jass 100 fr., *Jan Cz. litwin* 5,000 fr. Nieuległa wątpliwości, że w krótkim czasie zebrano by kaucją, chociażby bardzo znaczną, lecz minister sprawiedliwości w Dreźnie odpowiedział Brochockiemu, że kaucją nie może być przyjęta.

Nie tylko jednak entigracja a z nią cały naród polski zajmuje się najgorliwiej losem dostojnego więźnia i obce narody a nawet niektóre szlachetne rządy okazują dla niego sympatję. Rząd zwłascza włoski, z tego powodu, że Kraszewski jest wielkim oficerem dwóch włoskich orderów, zaopiekował się nim troskliwie.

Rząd austriacki mógłby z tegoż samego powodu zając się jego losem, lecz zanadto znany tradycje tego rządu i nieprzychylność p. Kalnokiego ministra spraw zagranicznych w Austrii dla Polaków, ażebyśmy mogli choć na chwilę uwierzyć w interwencją wiedeńską, na korzyść niewinnie cierpiącego polskiego poety i powieściopisarza.

Dzienniki moskiewskie nie wypowiedziały dotąd opinii swojej i zachowują znaczące milczenie o tym głośnym wypadku, który całą Europę zajął i będzie dla tych wszystkich, co się czynnie zajmowali ulżeniem ciężkiej doli J. I. Kraszewskiego, powodem do dobrej sławy i zarazem nowym tytułem humanitarnej zasługi.

Rząd Królestwa Saxonii najmniej okazuje humanitarności, występuje bowiem w obec Kraszewskiego w sposób tak brutalny, że utracić musi szacunek nie tylko pomiędzy Polakami, lecz wszystkimi narodami cywilizowanymi, niepozabawionymi poczucia sprawiedliwości.

Królowie sascy, niegdyś w Polsce panowali; konstytucja trzeciego Maja wybrała dla Polski dynastją saską; Księciem Warszawskim wreszcie z woli Napoleona był król saski, pamięć jednak tych ścisłych i przyjaznych węzłów pomiędzy Saxonią a Polską, musiała w Dreźnie zniknąć bez śla-

du, skoro rząd saski, czy to z własnego brzydkiego natchnienia, czy też działając jako ślepe a posłuszne narzędzie potężniejszego od siebie mocarstwa, wystąpił w sprawie Kraszewskiego z haniebną bezwzględnością, którą uczynił jeszcze więcej wstrętną przez niepotrzebną surowość, jaką rozwinął w obec uwiecznionego chorego starca, niepozwalając mi widzieć się nawet z własnym synem i niedopuszczając przyjęcia kaucji, aby mógł odpowiadać z wolnej nogi.

Dla takiego mocarza ducha, jak Kraszewski, dla takiego jak on jenuśza, który sam tyle zrobił dla literatury polskiej, ile gdzie indziej w innych krajach zaledwo setki pisarzy dokonał zdołał, należało się postępowanie pełne łagodności i delikatności, nawet w takim razie, gdyby w rzeczy samej wykroczył przeciwko obowiązującemu prawu.

Alc on nie wykroczył przeciwko prawu. Czeze i głupie podejrzenia zwrócono przeciwko niemu. Nieprzekonano się, czy mają one jakakolwiek zasadę i uwierzywszy podłemu denuncjantowi, zwyklemu rzeźmieszskowi, którego rząd sprawiedliwy i rozumny, dbający o swoją powagę, niedopuszczyłby nawet do posłuchu, rozpoczęto prześladowanie męża najwyższej moralnej dostojności, prześladowanie brutalne, nieczemne, bo oddające go jakby kryminalnego zbrodniarza, bez względu nawet na jego chorobę, pod cały rygor przepisów więziennych.

Takiego postępowania ze swoimi duchowymi reprezentantami, niezapominają obrażone narody.

My je na tych skromnych kartkach zapisujemy na długi register występku i zbrodni popełnionych przez rządy niemieckie, przeciwko prawu ludzkości.

Już po napisaniu powyższego artykułu, *Kurjer Warszawski* doniósł, że syn Franciszek, bawiący w Dreźnie, mówi o sprawie swego ojca, że *jest oparta na denuncjacji, i że zła wola jednego człowieka ją stworzyła*. Pismo to zamieszcza list Kraszewskiego, z więzienia do syna pisany, który i my po-

wtarzamy, dodając, że nie pozwalają mi pisać listów po polsku tylko po niemiecku.

« Mój dobry Franciszku! Widzę z otrzymanego właśnie biletu wizytowego, żeś tutaj przybył, dziękuję ci z całego serca, ale sam nie wiem, czy otrzymasz pozwolenie zobaczenia się ze mną. Wiem, że masz pilne interesy około swego gospodarstwa i nie chciałbym cię narażać na straty i koszty. Staraj się poinformować i jeżeli niema widoków, żebym cię mógł widzieć, wracaj do domu. Dopomóżd mi nie możesz. *Najgorszym jest to, że jestem bardzo cierpiący*. Już w Pau byłem chory, podróż musiałem odbywać ostrożnie i powoli, a teraz naturalnie nie jest lepiej. *Gdybym tylko mógł być wypuszczonym za kaucją na wolną stopę, przyszedłbym może do zdrowia*. Dziękuję ci gorąco, bardzo gorąco za twoje dobre serce i troskliwość o mnie. Ah, jakżebym pragnął mówić z tobą. *O nieszczęściu mojem nie ci powiedzieć nie mogę. Nie pojmuje go sam. Jest to zemsta za dobrodziejstwo*. Pozdrawiam cię tysiącokrotnie mój dobry Franciszku, wybaczenie, iż mimowoli sprawilem wam tak nieprzyjemną niespodziankę. Pozdrów ode mnie wszystkich z naszej rodziny. Mam nadzieję w opiece Boga. Twój serdecznie kochający ojciec ».

W dziennikach warszawskich, pisze *Nowa Reforma*, pojawiły się telegramy o tyle pocieszające, że śledztwo dotychczasowe wykazało, że stosunki Kraszewskiego z Henschem były natury czysto literackiej i publicystycznej. Również i dzienniki wiedeńskie donoszą, że sprawa weszła w stadium dla Kraszewskiego bardzo pomyślne. Henschowi będzie wyłoczony proces o zbrodnie stanu; podejrzenia przeciw Kraszewskiemu okazały się bezpodstawnymi. Będzie on mimo to trzymany w więzieniu aż do ukończenia śledztwa Henscha, ponieważ zostawał z tymże w literackiej korespondencji. Kraszewski może spokojnie pracować w więzieniu, chociaż eierpi można fizycznie.

KORRESPONDENCJE

Kurjera Paryzkiego

Raperswyl, 4 Lipca 1883.

Dzień 30 Czerwca r. b. będzie na zawsze pamiętnym w historii Muzeum Narodowego w Raperswylu, w tym bowiem dniu zaszczycił je swoją bytnością dostojny wygnaniec, *ksiądz Arcybiskup Feliński*.

Radość pomiędzy Polakami tu zamieszkałymi była wielka. Witaliśmy go jak Ojca z najwyższem poszanowaniem, pełni miłości i czci dla charakteru Arcypasterza, wypróbowanego prześladowaniem, charakteru czystego jak kryształ i jak kryształ nieugiętego w nieszczęściu. Chwile, które spędziliśmy w jego towarzystwie, pozostaną dla każdego z nas najmiłszem wspomnieniem.

Wiadomo wam, że Arcybiskup Warszawski ks. Feliński, z podobną śmiałością jak niegdys S. Ambroży biskup Medjolański do cesarza Teodozjusza, przemawiał do potężniejszego jeszcze monarchy, cesarza Alexandra II.

Dwa listy ks. Felińskiego, pierwszy pisany w Warszawie, drugi pisany w Gątczynie, gdzie arcybiskup był już jako więzien i otrzymał rozkaz wytłumaczenia się na piśmie ze swego postępowania są dokumentami nieustraszonej niezem odwagi.

Car sądził, że Arcybiskup będzie się w Gątczynie usprawiedliwiał z zarzutów mu uczynionych, tymczasem więzien w liście do cara, zabrał głos w obronie prawdy i narodu, z taką powagą i spokojem, jaką jest tylko właściwa mężom gotowym ponieść śmierć męczeńską za świętą sprawę.

W listach tych wyrzucił carowi niedotrzymanie obietnic i nadużycia, jakich się dopuściły władze w jego imieniu, prześladowając wiarę katolicką i narodowość polską. Miłość Ojczyzny, którą Polakom poczują za zbrodnię, jest uczuciem przyrodzonym i świętem, jest enotą, sprawa zaś narodu z tej miłości płynąca, upominanie się i walka o prawa

O POWSTANIU Z ROKU 1863

Rzecz czytana w Stanisławowie w 20 letnią rocznicę powstania.

« Młodzieży Polskiej rozprawkę tę poświęca.

AUTOR ».

Nie po to zebraliśmy się tu dzisiaj, aby płakać nad ofiarami pamiętnego nam roku 1863, aby żalować strat jakie poniósł naród polski w tej krwawej walce z olbrzymem północy, lub rozbiierać korzyści jakie byłibyśmy uzyskali, gdyby powstanie to nie było wybuchło. Krytyki zostawmy politykom tegoczesnym, my złożymy należny hołd zasłudze, oddajmy cześć męczennikom i bohaterom, przypomnijmy sobie ich czyny, a w rozpamiętywaniu tych czynów, szukajmy nauki dla siebie, wzmocnienia dla ducha narodowego i zróbmy porównanie między nimi a sobą, przejdźmy to co oni zdziałali, pomyślmy nad tem co my mamy do zrobienia, z przeszłości czerpnijmy naukę przyszłości.

Zaden może fakt dziejów narodowych nie wywołał tak rozlicznych krytyk, zdań tak różnorodnych, ocenian sprzecznych, jak powstanie z roku 1863; bo żaden nie miał tak wielkiej doniosłości w dziejach, doniosłości, które dopiero przyszłe wieki bezstronnie ocenić potrafią; my tu ani chcemy, ani możemy rozbiierać to powstanie krytycznie, chcemy tylko, możemy i powinniśmy czołem uderzyć przed poświęceniem i odwagą tych ludzi, którzy wywołali i utrzymywali straszną walkę z wrogiem przez osiemnaście miesięcy.

A była to odwaga i poświęcenie jakich w dziejach mało mamy przykładów.

Z jednej strony stał naród gnębiony od stu lat prawie, bezbronny, rozciętowany na sztuki, nad któremi trzy mocarstwa, jak trzy sępy czuwały, żeby się cząstki martwego ciała, jak niegdys w legendzie, niezrosły; z drugiej, wróg potężny, mający za sobą armię

milionową, złożoną z dzikich hord azjatyckich, lub ze spłodzonych długą niewolą Moskali, rząd despotyczny rozporządzający wielkimi środkami materialnymi, całą drugą armią szpiegów, strzegących nawet myśli obywateli polskich. Rząd mający na usługi całą płatną prasę europejską, przez którą ogłaszał światu, że Polska zadawolona, szczęśliwa pod rządami Białego Cara, ani myśli o zmianie losu. Europa wierzyła, lub udawała że wierzy temu, nie troszcząc się o to, że Moskwa z całą żelazną konsekwencją prowadziła dalej rozpoczęte przez Cara Mikołaja systematyczne wyniszczanie polskiego żywiołu.

Zywiół ten nie był ówczesnej państwowej Europie potrzebny, zawadzał jej nawet jako reprezentujący ideę narodowości i wolności, ideę nieprzedawnioną nigdy praw ludzkości, która już i tak zaczęła nurtować powoli, a dźwigająca się Italia z długiej niewoli była niejako zapowiedzią upadku zaborecznych i despotycznych rządów i nowej dla narodów przyszłości.

Rządy te jedyne zbawienie, w obec budzącej się idei narodowości, widziały w Carze, nie przeszkadzały mu więc w systematycznym niszczeniu Polski, owszem, dopomagały nawet, każdy w swój sposób. Nawet Napoleon, który podniósł sztandar narodowości, który dopomógł Włochom do odbudowania niepodległości, o Polsce niemyślał nigdy szczerze i dla interesów dynastycznych, poświęcił interesa Polski, za co później Némérís dziejowa wymierzyła mu słuszną karę, ale to już nie należy do naszego odczytu.

Wśród tak ciężkich okoliczności, Polacy nieustawali w pracy około odbudowania niepodległości.

Już podczas wojny krymskiej, emigracja polska czyniła zabiegi, aby poruszono sprawę polską i myślała o powstaniu. Rząd turecki w skutek tych zabiegów pozwolił Michalowi Czajkowskiemu organizować pułki kozaków sultańskich, a w r. 1855 rząd angielski zawarł umowę z Władysławem Zamojskim o formację dywizji pol-

ślusznemu mu należące, nie może w żaden sposób poczytaną być za złą i zdrożną. Wezwawszy cara słowami natchnionemi do zaprzestania krwi rozlewu, upomniał o przywrócenie Polsce niepodległości, jako o czyn sprawiedliwości, którym może wynagrodzić choć w części krzywdy, jakie narodowi polskiemu wyrządzili jego poprzednicy rozbiierając Polskę.

Z tych listów, których nie słowa lecz myśl powtórzyłem, przekonac się możecie, że jeszcze nikt z taką śmiałością i powagą nie odważył się bronić prawdy przed samodzielną północą.

Carowie nieprzywyczejani są do słuchania prawdy. Obrazil się więc Alexander II, że poddany jego chociaż Arcybiskup, nie okazał strachu przed jego potęgą i ufny w siłę prawdy Bożej, ośmielił się bronić ją przed nim nie tając krzywd jakie on i jego przodkowie wyrządzili Polsce i kościołowi katolickiemu. Alexander II rozkazał wywieść Arcybiskupa Felińskiego do Jarostawia.

Dwadzieścia lat wygnania przecierpiał nasz arcybiskup za spełnienie swojego obowiązku obrońcy prawdy i narodu; dwadzieścia lat tęsknoty i prześladowania, które zniósł jako mąż Boży i prawy syn Polski oraz reprezentant kościoła katolickiego, z godnością i spokojem nieczem niezamocnymi.

Męczeństwo przeniesione z taką wytrwałością i powagą, postawiło go w sercach Polaków i w dziejach na takiej moralnej wyznicy, na jakiej jeszcze nie stał pomiędzy nami żaden biskup.

Alexander II nie chciał słyszeć o uwolnieniu ks. Felińskiego, dopiero jego następca Alexander III w skutek nalegań Ojca Świętego i doprowadzonego z nim porozumienia zdecydował się go uwolnić, zostawiając mu do wyboru, zamieszkanie w Rosji, albo wyjazd za granicę.

Ponieważ niepozwolono mu osiąść w Królestwie Polskiem, ani na Litwie, ani na Wołyniu, Podolu lub Ukrainie, więc wyjechał za granicę.

Przejechałszy przez Lwów i Kraków, udał się Arcybiskup do Rzymu, ażeby podziękować Papieżowi za swe uwolnienie.

Ojciec Święty przyjął dostojnego wygnanca uroczystie na czole swego dworu. Wyszedszy na jego spotkanie, przemówił krótko po łacinie, zaczynając od słów: « Witaj nam Wyznawco Boga » i serdecznie objawszy za ramiona i szyję, udał się z nim do swego apartamentu. Co było mówionem na dwóch audjencjach wiedzieć nie możemy, to tylko wiemy, że Leon XIII okazał się dla naszego arcybiskupa wielce życzliwym.

Kardynał sekretarz Jakobiński, jako też inni kardynałowie w Rzymie obecni, rewizytowali ks. Felińskiego, okazując mu uznanie i poszanowanie należne wielkiej zasłudze i wielkiemu charakterowi.

U jednego z hrabiów rzymskich, którego nazwiska nie pomnę, zebrały się znakomitości z arystokracji miejscowej dla oddania hołdu arcybiskupowi-wygnancowi, którego cnoty stały się ozdobą kościoła i narodu polskiego.

Z Rzymu wracając do Galicji, obrał ks. Feliński drogę przez Szwajcaryję. Chcąc zaś obejrzeć pamiątki historyczne i wielce cenne dla nauki i sztuk pięknych zbiory Muzeum Narodowego w Raperswylu, przybył do naszego miasta.

Hrabia Władysław Plater pospieszył z willi swojej Brölberg do Raperswylu, ażeby złożyć Arcybiskupowi swą cześć i zaprosić do siebie.

Miejscowe szwajcarskie duchowienstwo, jako to proboszcz, wikary i gwardjan tutejszego klasztoru Kapucynów, przedstawili się także ks. Felińskiemu i powitali z szanowaniem dostojnego wygnanca. Nazwisko bowiem naszego arcybiskupa i jego losy, są dobrze tu pomiędzy Szwajcarami znane a osoba jego wielce ceniona w tej części Szwajcaryji, która jest katolicka.

Zdarzyło się, że podczas trzydniowego pobytu arcybiskupa w Raperswylu, wypadło tu u nas polskie wesele.

Jeden z urzędników muzealnych żenił się

z Polką należącą do wielce szanownego domu w kraju. Ksiądz Krechowicki po pięknej przemowie do nowożeńców dawał im ślub, Arcybiskup zaś Feliński udzielił swe błogosławieństwo młodej parze, wielce uszczęśliwionej obecnością tak znakomitego a czci godnego arcybiskupa przy ich ślubowaniu.

Ostatni raz widzieliśmy ks. Felińskiego przed dwudziestu laty w Warszawie. W ciągu tego czasu podstarzał się i włosy jego pokryła siwizna. Zdrowie je jednak służy mu dobrze, a umysł zachował całą swoją dawną świeżość. Dobroć jego nieograniczona, łagodność i skromność szlachetna, powaga pełna ubłogosławionej ciszy, słowo zawsze rozumne a tchnące miłością Boga i Ojczyzny, łatwość z jaką dopuszcza do siebie maulczkich, wszystko to razem pociąga ku niemu serca ludzi.

Rozstawaliśmy się z nim z żalem, ciesząc się jednak, że mąż takiego charakteru i znaczenia postanowił osiąść w kraju, pomiędzy swoimi.

Arcybiskup Feliński wyjechał ztąd 3 Lipca przez Monachium i Wiedeń, udał się do Galicji, gdzie zamierza zamieszkać na wsi. W której okolicy? Jeszcze sam nie zdecydował.

ROZMAITOSCI

Z manifestu carskiego wyjęci zostali *Unici*, których wygnano na stępy chersońskie i w różne inne okolice caratu.

Więc ci wierni Wierze Ojców swoich włościanie i księża, którzy jako wyznawcy święci, niezłomnie stoją przy Bogu i Ojczyźnie nie zaśluzyli na łaskę carską!

Wielki to dla nich zaszczyt i wielka chwala, że car ich uznał za niegodnych swojej łaski, dowód to bowiem prawdziwy wielkości ich charakteru!

Obrońcy świętej prawdy nie mogą być

skiej, Mickiewicz udał się na Wschód aby tworzyć legion polski, Łapiński zaś na Kaukaz, aby pomagać Czarkiesom w walce przeciw Moskwie, ale pomimo tego rządy sprzymierzone unikały podniesienia sprawy polskiej, bojąc się Austrii i Prus, aby te nie stanęły po stronie Moskwy.

Potrącono wprawdzie o sprawę polską w Kongresie pokojowym w Paryżu, w r. 1856, ale Orłow zapewnił, że Car żywi jak najlepsze chęci dla Polski, że zapewni jej wolność wyznania i przywróci prawa narodowego samorządu; Kongres ten się zadowolnił, a chociaż wojna krymska złamała chwilowo przewagę Moskwy w Europie, dla Polski nic nie działała.

Urosło znaczenie Napoleona, Italia zaczęła się budzić ze snu długiego i przy pomocy Napoleona zrzuciła jarzmo austriackie; szczęśliwy ten obrót sprawy włoskiej podniósł znowu pragnienia Polaków.

Mierosławski zawarł umowę z Garibaldiem, tym wytrwałym obrońcą praw ludowych, mocą której miał się formować legion polski, ale Cavour, ceniąc sobie przyjaźń Prus, niechcąc wzrostu żywiołów rewolucyjnych, nie myślał podnieść sprawy polskiej, za ledwie pozwolił Mierosławskiemu założyć Szkołę polską wojskową w Cuneo, którą rozwiązał w roku 1862, na żądanie Prus i Moskwy.

Tak więc wszędzie spotykał nas zawód, odstępowala dyplomacja, ale wśród takiego stanu rzeczy w Europie, wśród tak nieprzyjaznych stosunków, Polacy nieupadali na duchu, owszem skupiali się w sobie i pracowali cicho ale pożytecznie tylko na własne siły. Tworzą się na całym obszarze ziem dawnej Polski, tajnie organizacje. Młodzież zawiera towarzystwa: warszawska łączy się przez Kurzynę z Mierosławskim, kijowska układa plan organizacji, litewska wydaje proklamacje, Sybirjacy biorą się do prac organizacyjnych, ruch wzmaga się i znajduje swój najwyższy wyraz w ma-

nifestacjach narodowo-religijnych, które na tak wysoki ton nastroiły ducha narodu.

Modli się Polska cała, szeroko od morza do morza rozbrzmiewa pieśń « Boże coś Polskę », duchowienstwo ręką w rękę idzie z narodem, który gotuje się do wielkich czynów. Po wsiach pracują nad ludem, zakładają szkoły w takiej liczbie, że w samym Królestwie w ciągu roku powstało ich przeszło dwa tysiące, wszystkie bez pozwolenia rządu, przeciwnego wszelkiej oświacie. W dziele tem wielkiem nauczania ludu, Polki nasze główną mają zasługę.

Towarzystwo rolnicze uchwała uwłaszczenie włościan, rząd moskiewski w osobie Wielopolskiego towarzystwo rozwiązuje. Wkrótce potem powstaje Rząd narodowy, ten najwznioślejszy objaw potęgi ludu broniącego praw swoich. Rząd prawy, obok rządu najezdniczego; rząd nieinający armii na swoje usługi, rozporządzający tylko moralnymi środkami narodu a jednak dość silny, ażeby paraliżować rząd moskiewski rozporządzający półmilionową armią; Rząd narodowy wybierający podatki, wydający rozkazy, których wszyscy słuchają, nawet Moskale w kraju naszym osiadli. Nie było to rzeczą łatwą ustanowić prawy, bo narodowy rząd pod czujnym okiem policji moskiewskiej, lecz duch poświęcenia tak był wielki w narodzie, posłuszeństwo dla rządu tajnego ale swego, było tak bezwzględne, że nikt nie pomyślał o sobie i o swoich interesach, każdy był gotów poświęcić się całkowicie sprawie wyzwolenia Ojczyzny. Otóż ta gotowość do poświęceń i ofiary, to zupełne podporządkowanie spraw osobistych i korzyści materialnych sprawom ogółu narodowego, sprawom Polski całej, stawia ruch z r. 1863, wyżej od wszystkich dotychczasowych ruchów i powstań w Polsce.

Powstania w Polsce od rozbioru są dziejową koniecznością, a jako takie są obowiązkiem każdego pokolenia.

Tak a nie inaczej pojmował Rząd narodowy zbrojną organizację

przecież pobłażliwie i łaskawie traktowani przez reprezentanta kłamstwa zaboru i nieprawości!

To pominięcie w manifestie włościan i księży unickich wygnanych, robi ich jeszcze droższymi dla serc uczciwych w świecie!

Będą oni wolni i wrócą do ziemi rodzinnej, nie splamieni łaską carską, wrócą jako tryumfatorowie świętej sprawy, miłością całego narodu otoczeni i przez kościół poczczeni tytułem wyznawców.

Niektórzy podobno udawali się do generał-gubernatora w Odessie z zapytaniem, czy i do nich amnestja będzie zastosowana, ale nie przyjęto ich nawet. Musi istnieć jak się domyślają nowe jakieś rozporządzenie obstrzające los Unitów już i tak nieszczęśliwych na wygnaniu, gdyż Hurko, generał-gubernator w Odessie przed wyjazdem do Moskwy przyrzekł wstąpić się za nimi.

Co się tyczy wygnanych za powstanie księży rzymsko-katolickich, niema także o nich wzmianki w manifestie. Donoszą jednak, że mogą być uwolnieni i zapewno będą uwolnieni drogą osobnych rozporządzeń w skutek umowy z Watykanem.

W skutek tej umowy a nie w skutek manifestu uwolniony został arcybiskup *ks. Felicki* z Jarosławia. Pozwolono mu albo zamieszkać w guberniach wielkomoskiewskich, albo wyjechać za granicę, ksiądz arcybiskup wybrał ostatnie.

Ksiądz *Krasinskiemu* biskupowi wileńskiemu wygnanemu do Wiatki i *ks. Pawłowi Rzewuskiemu*, biskupowi sufraganowi warszawskiemu, wygnanemu do Astrachania i liczącemu już lat 80, zostawiono także do wyboru, albo osiedlenie się w caracie, wyjąwszy Litwy, Podola, Wołynia i Ukrainy, oraz Królestwa Polskiego.

Ks. Rzewuski zanim się puści w podróż bardzo trudną i niepewną w jego wieku i przy stanie jego zdrowia, zapytywał, czy mógłby osiąść w Krakowie bez obawy, ażeby go złamał Austrjacy nie wyruszyli i czy znajdzie tam potrzebną w jego latach opiekę i spokój.

*
**

Amnestja dla powstańców 1863 r. ogłoszona w Manifestie koronacyjnym *Alexandra III*, oceniona została na emigracji jak na to zasługiwała.

Ani też jeden z liczby tych emigrantów 1863 r., którzy znaczącą rolę odegrali w powstaniu, nie myśli z niej korzystać. Nie dla tego bowiem bron podjęli przeciwko carowi, ażeby potem uznać rząd jego za legalny, ale dla tego, ażeby nie tylko przez sam fakt powstania ale i przez czyny całego swego żywota protestować przeciwko prawności jego rządów w Polsce i pracować ustawicznie a bez wytchnienia nad oswobodzeniem Ojczyzny.

Korzystając z amnestji, byłoby zaprzeczeniem przeszłości, wyparciem się tego, co czynili dla oswobodzenia narodu i złamaniem przysięgi wykonanej na wierność Ojczyźnie i Rządowi Narodowemu.

Rząd Narodowy jako korporacja nie istnieje wprawdzie, ale istnieje jego idea, która jako prawo święte niepodległości Ojczyzny, zachowanym być musi w sercu i w życiu każdego prawego Polaka.

Gdy więc korzystanie z amnestji byłoby zaprzeczeniem tego prawa i uznaniem za legalne rządów carskich w Polsce, pocieszającym faktem jest, że żaden z wybitniejszych stanowiskiem, zasługami i charakterem emigrantów do amnestji się nie podał.

Powiadamy z wybitniejszych, to jest więcej znanych i wpływowych, bo tych tylko zapytywaliśmy, jakie mają poglądy na amnestję *Alexandra III*. Czy zaś pomiędzy tymi, których nieznamy, znajdują się mający chęć korzystania z tej łichej, najeżonej różnemi zastrzeżeniami amnestji? niewiemy, ale wątpimy, aby i pomiędzy nimi znajdowali się amnestjonowicze.

Z liczby tych znów, których także znamy a którzy w powstaniu spełniali skromne ale również zaszczytne obowiązki szeregowców, niema także ani jednego, któryby chciał się upokorzyć przed carem i prosić go o łaskę i

przebaczenie za czyny, jakie są chluba jego żywota, bo wypłynęły z czystej miłości Ojczyzny i mają za sobą powagę prawa narodowego, którego żaden car choćby był panem świata, znieść nie może.

O amnestji więc niema mowy na emigracji.

Jeżeli się zaś jaki znajdzie, który pospieszy z czołobitnością amnestyjną, to zapewno z liczby tych będzie, którzy już dawno przestali używać szacunku byłych towarzyszy walk o Ojczyznę.

*
**

Rząd petersburski odezwał się wreszcie o układach z Papieżem i w telegramie rozestaniem po dziennikach, wymienił szczegóły pertraktacji, które rozpoczęte jeszcze zostały w 1879 r. i pomimo długiego trwania, zostały wiecie kwestji niekniętych.

Najważniejszą sprawą, jaką załatwiono, było obsadzenie katedr biskupich, lecz o tem obsadzeniu niema mowy w tem orędziu rządowym, które, jak się zdaje, nie zawiera wszystkich punktów, co do których porozumienie z Watykanem nastąpiło.

Rząd moskiewski nie wiele zrobił ustępstw kurji rzymskiej. Kurja też ze swej strony na nic takiego nie zezwoliła, co by już nie było w praktyce za poprzednich rządów.

Na zniesienie zupełne *biskupstwa podlaskiego, mińskiego i kamienieckiego*, Papież się nie zgodził, jak nas w Rzymie zapewniano; rząd jednak moskiewski *powierzenie zarządu dycecji mińskiej arcybiskupowi mohilewskiemu, podlaskiej biskupowi lubelskiemu, kamienieckiej zaś biskupowi tucko-żytomirskiemu*, ogłosił w swoim orędziu za zniesienie trzech wymienionych dycecji.

Dzienniki uważają jako nowe ustępstwo ze strony Papieża, przyznanie rządowi carskiemu prawa kontroli nad nauką w seminarjach w języku moskiewskim literatury i historii, do których to przedmiotów wyznaczani być mają nauczyciele za poprzednim rządem przyzwoleniem.

i powstanie, które miało wybuchnąć później, przyspieszone przez branke zarządzoną przez Wielopolskiego, rozpoczęło się 22 Stycznia.

Rząd narodowy wezwał całą Polskę do broni, ogłosił wszystkich synów Polski, bez różnicy wiary, rodu, pochodzenia i stanu za wolnych i równych obywateli kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, odtąd staje się bezwarunkową własnością jego. Złota Hramota zapewnia Rusinom wolność praw wiary i używanie swego języka w szkołach, sądach i urzędach.

Ruch na Rusi przybiera cechy radykalne. Młodzież kijowska najpierwsza pomyślała o rewolucji i razem z litewską dostarczyła jej dzielnych o nieprzepartej energii mężów, dość tu wspomnieć: *Antoniego Jurjewicza, Stefana Bobrowskiego, Konstantego Kalinowskiego, Ludwika Narbutta, Zygmunta Padlewskiego, Zygmunta Sierakowskiego, Jarosława Dąbrowskiego* i tylu, tylu innych.

Dziś nam niepodobna skreślić dokładnie obrazu tej wojny powstanczej, ani wymienić wszystkich oddziałów i ich dowódców.

W Królestwie Polskiem dzielnie bili się: *Maryan Langiewicz, I. Jankowski, Edmund Taczanowski, Borelowski-Leleweł syn rzemieślnika i sam rzemieślnik, Padlewski pobił Moskali pod Myszyniec 9 Marca; Kazimierz Mielecki, Young de Blankenheim* niejedno mieli powodzenie; *Czachowski* mający przy sobie dzielnego adiutanta *Eminowicza Władysława*, dawnego oficera austriackiego, odniósł przy jego pomocy świetne zwycięstwo.

Na Litwie walczyli: *Narbutt, Sierakowski, Dłuski-Jabłonowski, ksiądz Mackiewicz i Kolyszko.*

W Kwietniu i w Maju powstanie doszło do kulminacyjnego punktu, objęło Ruś, dotarło w okolice, w których dotąd nigdy powstania nie było, bo aż za Dniepr do granic dawnego województwa smoleńskiego; z ważniejszych potyczek na Rusi wymieniamy tu

tylko pod *Borodyanką* na Ukrainie i pod *Salibą*, gdzie *Edmund Różycki* na głowę pobił Moskali.

Lud wiejski z razu przybrał postawę wyczekującą, tu i owdzie obojętny na Rusi nawet w niektórych miejscowościach nieprzyjajny, powoli zaczął się lepiej usposabiać dla sprawy powstania i gdyby powodzenie było towarzyszyło naszym usiłowaniom, byłby powstał masą, zwłaszcza, że na ochotnikach chłopskich niezbywało, w Królestwie zaś w kilku województwach, organizacja powstancza, pod koniec zwłaszcza głównie opierała się na ludzie wiejskim i przez włościan była osłaniana przed Moskalami. Na Zmudzi włościanie dowodzili oddziałami, włościanie napełniali oddziały. *Mackiewicz* na ich czele cudów mężstwa dokazywał. Na Litwie wszędzie włościanie sprzyjali powstaniu. W Królestwie Kongresowem po ustąpieniu za Wisłę *Langiewicza*, powstawały nowe oddziały i były się mężnie, nie ustępując w odwadze starym żołnierzom. W miejsce zniesionych przez Moskali, tworzyły się zaraz inne, żaden zaś bron przed Moskalami nie złożył, dobrowolnie nie poszedł w niewolę. *Heidenreich-Kruk* odniósł nad Moskalami świetne zwycięstwo pod *Ryżynem*, *Antoni Jeziorański*, którego szefem szlaku był bohaterski *Tomasz Winnicki* pobił nieprzyjaciół pod *Kobylanką*. Europa wdząc przedłużającą się tę bohaterską walkę, coraz więcej zaczęła się interesować Polską. Robotnicy we Francji domagali się od rządu interwencji. Taką samą sympatją objawiła się w innych klassach ludności.

Francja, Anglja, Austrja i wszystkie inne gabinety europejskie, wyjąwszy berlińskiego, wysłały noty do Petersburga, przemawiające za Polską. Cała prassa europejska podniosła głos w obronie bohatersko walczącego za swe prawa narodu, Moskale oraz ich rządy i postępowania w Polsce napiętnowane zostały, śmiało to rzec można, przez całą ludzkość.

(G. D. N.)

Otóż nadmienić tu musimy, że wykład tych przedmiotów w języku moskiewskim zaprowadzony jeszcze został za czasów cara Mikołaja w seminarjach po za Bugiem i Niemnem. W seminarjach atoli Królestwa Polskiego, wykład tych przedmiotów odbywał się w języku polskim, więc co do tych tylko seminarjów byłoby ustępstwo ze strony Watykanu.

Co do języka moskiewskiego w nabożeństwie dodatkowym po kościołach Litwy i Rusi, niema o nim żadnej wzmianki w orędziu petersburskim. Niedawno zaś jeszcze Leon XIII zapewnił czcigodnego naszego arcybiskupa ks. Felińskiego, że nie zgodził się na żadną zmianę języka dotąd używanego w kościołach naszych, więc jak dawniej tak i na przyszłość nabożeństwo dodatkowe odbywać się w nich będzie w języku polskim.

Pertrakcje pomiędzy Watykanem a Papieżem, nie doprowadziły do formalnego traktatu, szczegóły więc na które się zgodzono, mają charakter porozumienia czasowego.

Orędzie, którem rząd petersburski ogłosił o tem porozumieniu, wydrukujemy z naszymi uwagami w przyszłym numerze, to tylko nadmienimy, że o *Unitach* niema w niem nawet wzmianki, tak samo jak w manifestie koronacyjnym, car o nich nawet wspomnieć nie raczył.

W Niedzielę dnia 1 Lipca r. b. *Towarzystwo Filharmiczne Polskie w Paryżu* urządziło wycieczkę do parku *Saint-Cloud*.

Zebrało się przeszło dwieście osób, tak mężczyzn jak i kobiet i z chorągwią polską na czele pospieszyło do uroczego parku, pełnego wspomnień historycznych.

Tam wśród rosochatych drzew, na murawie bawiono się w różne gry towarzyskie, przypominając sobie zabawy narodowe w kraju, tyle uroku niewinnego mające.

Wiele osób, które się dawno z sobą nie widziały, zobaczyły się znowu, wiele po raz pierwszy spotkały się, datując od tej wycieczki miłe stosunki przyjaźni. Duch braterski przenikał serca i połączył wszystkich w jedną gromadę rodzinną.

Przy obiedzie spostrzeżliśmy, że zwyczaj staropolskiej gościnności, nie zniknął pomiędzy nami na obczyźnie. Jeden z drugim dzielił się tem, co miał przy sobie. Po pokrzepieniu ciała, młodzież pusiła się w tany i melodie narodowe polskie rozbrzmiały dźwiękiem echem pod zielonym stropem starych drzew, z których nie jedno nosi jeszcze ślady kul niemieckich. Gdy już godzina powrotu zbliżyła się, ze wszystkich piersi wydobyła się melodia sławnej na całej kuli ziemskiej pieśni *« Jeszcze Polska nie zginęła! »*

W końcu nadmienić musimy, że wielce wzięty w Paryżu, jako fotograf, nasz rodak p. *Ciesielski*, zdjął fotografię z całego zgromadzenia. Udała się ona znakomicie i dla wszystkich, którzy uczestniczyli w tej wycieczce, pozostanie miłą pamiątką, przypominając im nie tylko przyjemną chwilę, których na tułactwie tak mało mamy, ale także rysy znajomych osób.

Za urzządzenie tej wycieczki, wdzięczni jesteśmy *Towarzystwu Filharmicznemu*, które rozwija artystyczno-towarzystwą czynność w sposób przynoszący zaszczyt jego przewodnikom.

Z Cannet w bliskości Cannes (Alpes maritimes) położonem, donoszą nam, że Dr August

Czernicki, lekarz I klasy w szpitalu wojсковym w Marsylii, został zanonimowany Sekretarzem Rady Lekarskiej (Conseil de Santé) przy Ministerstwie Wojny francuzkiem. Dr. August Czernicki jest synem czcigodnego weterana naszej sprawy H. Czernickiego, był zaś uczniem Szkoły Polskiej na Batiniolu w Paryżu. Odznaczenie zaszczytne, jakie go przez tę nominacją spotkało, zawdzięcza swojej nauce, zdolnościom i pilności w obowiązkach.

Na kosztu obchodu dwóchsetnej rocznicy zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem, który się ma odbyć w Paryżu, wpłynęło dotąd 285 franków, mianowicie:

Od Tow. Prac. Pol. w Paryżu	50 franków
» prof. Alexandra Chodźki.	10 »
» panny Jabłonowskiej	20 »
» p. Teodora Jelłowickiego.	50 »
» p. Wiktora Zienkowicza.	100 »
» p. Karola Chobrzyńskiego	50 »
» p. Błotnickiego	5 »

P. *Alexander Kostkowski*, aptekarz w Podurcului w Królestwie Rumuńskim, nadesłał do *Administracji Kurjera Paryżkiego* franków 10, jako wpisowe (wraz z trzyletnią opłatą) na członka *Akademu Mickiewicza* w Bolonji.

Z wielką pociechą serca zapisywaliśmy ofiary składane przez rodaków na takie urządzenie *Czytelni Polskiej* w Paryżu, ażeby się ona stać mogła miejscem pożytecznych zgromadzeń dla wszystkich Polaków w stolicy Francji zamieszkałych, domem polskim, w którym by każdy Polak i Polka czuł się swobodnym jak u siebie, w rodzinie własnej.

Ci z rodaków, którzy pospieszyli z ofiarami, dali przykład szlachetnego poświęcenia dla dobra ogólnego i rozumnego a zgodnego z potrzebami narodowemi pojmowania obowiązków polskich.

Liczba ich chwała Bogu, okazała się pomiędzy nami dość znaczną, lecz, czyżby w obecnem zatrzymaniu się dalszych składek był dowód, że oprócz tych, co już złożyli swój grosz wdowi na urządzenie tak pożądaną instytucji, niema już więcej pomiędzy nami ludzi wyższego ducha, gotowych zawsze i wszędzie do pracy i do ofiary na rzecz wspólnego dobra; czyżby ci, którzy z powodu swoich tytułów książęcych i hrabiowskich lub większej zamożności żyli dotąd w pewnem odosobnieniu od ogółu, nie mieli w rzeczy samej żadnego poczucia się do wspólności z tymże ogółem; czyżby oni i ci wszyscy, którzy nie zapisali się dotąd na członków *Czytelni*, byli przeciwni utworzeniu domu polskiego w Paryżu i nie chcieli aby się w nim wyrabiała harmonia społeczna, któraby w obrazie wzorowych a pięknych stosunków towarzyskich, służyć mogła za przykład wyrabianiu się w kraju podobnej harmonii społecznej, tak wielce potrzebnej dla sprawy narodowej?

Nie, nie chcemy wierzyć, ażeby tak było, ażeby po nad tych, co już pospieszyli ze składką, nie było pomiędzy nami więcej dobrych Polaków i dla tego jesteśmy przekonani, że składki na *Czytelnię Polską*, znowuż się ożywią i że żaden z rodaków zmuszonych mieszkać we Francji nie odsunie się od tego polskiego domu, jakim stać się powinna i musi instytucja pod skromną nazwą *Czytelni*.

Summa, jaką dotąd zebrano, nie wystarcza ażeby za nią można było wynająć dom i urządzić w nim wykłady publiczne jako też to wszystko, coby ułatwiało i zachęcało do gromadzenia się rodaków. Przypominamy więc potrzebę dalszych składek na *Czytelnię Polską* w Paryżu i odzywamy się do dobrej woli i patriotyzmu tych wszystkich, którzy jeszcze nie pospieszyli z ofiarą swojego grosza.

Niechaj ta *Czytelnia* stanie się ogniskiem życia polskiego na obczyźnie, w któremby przy płomieniach czystszej miłości Ojczyzny stopniały swary i uprzedzenia wzajemne i wyrobiła się doskonała jedność w poczuciach i w dążeniach.

Lista Ósma
CZŁONKÓW TOWARZYSTWA
CZYTELNI POLSKIEJ
w Paryżu

Summa rocz. Summa zapisana wniesiona 1 a r. 1883

91. Lipinski, Jan	10 »	10 »
92. Czernik, Alexander	6 »	3 »

Z dawniej zapisanych:
5. Szymański 3 »
9. Gorkowski kanut 12 »
23. Dygat, Ludwik 3 »

Z ostatniej listy 1043 45
Razem w kassie 1074 45

Kassjer REIFF.

SKŁADKA NA TEATR POLSKI
w Poznaniu

P. Czernik, Alexander	» »	3 »
Z ostatniej listy		116 »
Razem		119 »

BIBLIOGRAFICZNE WIADOMOŚCI

— *Adolf Dygasiński* znany z kilku prac lingwistycznych i pedagogicznych, wydał dzieło chwalone przez krytyków p. t. *Pierwsze nauczanie w domu i w szkole*. Autor jest zwolennikiem metody poglądowej. Wielu, niedobrze obeznanych z dziejami prac narodowych, uważa tę metodę za zdobycz czasów nowszych, dokonaną przez zagranicznych pedagogów. Niewiedzą oni o tem, że już Komisja Edukacyjna w Polsce zalecała tę samą metodę w nauczaniu po szkołach elementarnych. Przykłady nauczania poglądowego podane przez Dygasińskiego, są bardzo dobrze ułożone i dobitniej wykazują zalety metody poglądowej, niż teoretyczne wywody.

A. Dygasiński przełożył z języka angielskiego dzieło *Samuela Smilesa* p. t. *Obowiązek* i wydał je w Warszawie. Oba te dzieła wyszły (1882) nakładem «Przeglądu tygodniowego».

— Młody archeolog *F. K. Martynowski*, wydał w Warszawie 1882 r., rozprawę p. t. *« Na przelomie sztuki polskiej »*.

— Zwracamy uwagę publiczności na znakomitą pod każdym względem publikacją p. t. *Pamiętnik fizjograficzny*, wydawany staraniem *E. Dziewulskiego* i *Br. Znatowicza*. Niedawno wyszedł w Warszawie 1882 r. tom drugi, obejmujący stronnice 521. Dwudziestu dwóch autorów złożyło się na zapamiętanie

czterech działów *Pamiętnika*, zatytułowanych: Meteorologia i Hydrografia; Geologia i Chemia; Botanika i Zoologia; Antropologia. Są to prace ściśle naukowe, oryginalne, gruntowne, zaznajamiające nas z przyrodą ziemi polskiej. Wydanie bardzo staranne z 32 tablicami rysunkowymi, nieustępuje najlepszym tego rodzaju akademickim za granicą publikacjom.

— Dr. *Jan Stella-Sawicki* znany nam z powstania, następnie z Sztrasburga, gdzie lubo pułkownik wpisał się na listę uczniów medycyny i został lekarzem, miał sposobność przy obłożeniu miasta przez Prussaków oddać wielkie usługi cierpiącej ludzkości. Po powrocie z emigracji do kraju, został inspektorem szpitali krajowych w Galicji i pełni dotąd ten urząd. Pomiędzy dziełami jakie wydał, używa wziętości książka przez niego napisana p. t. *Rady dla młodych mężatek*. Drugie wydanie tego dzieła wyszło (1882) w Warszawie nakładem Gebethnera i Wolffa. Jest to dobry poradnik dla niewiast mających zostać matkami.

— Redakcja niemieckiego pisma «*Magazyn Literatur Zagranicznych*» powzięła plan wydawnictwa «*Historji Literatur wszechświata*» Redaktor «*Magazynu*» Dr *Edward Engel*, lingwista i krytyk znakomity wziął na siebie opracowanie historii literatury angielskiej i francuskiej, włoską powierzone *Sauerowi* a do polskiej powołano *Nitschmanna*, który ze znajomością przedmiotu i rzadkim darem tłumacza pierwszorzędnego łączy sympatja do rzeczy polskich. Wybór jego był stosowny i niezawidł oczekiwaniom w nim położonych. Nitschmann już w r. 1860 ogłosił *Polskę na Parnasie*, wybór poezji polskich w przekładzie niemieckim, bardzo dobrym, dzieło to ukazało się jeszcze w dwóch za każdym razem powiększonych wydaniach.

Obecnie wydał po niemiecku «*Historja literatury polskiej*». Tytuł jej następnym: *Geschichte der Weltliteratur in Einzeldarstellungen. Band II: Geschichte der polnischen Literatur von Heinrich Nitschmann, Leipzig, W. Friedrich 1882, in-8°, VIII i 500 stron.* Jest to pierwsza historia literatury polskiej w niemieckim języku, weale dobrze napisana i w sądach swych zgadzająca się z opinią polskich historyków literatury. Autor zapelniał ją wzorami poezji polskiej przez siebie przełożonemi. Nie pominął historii kultury polskiej. Osobny rozdział poświęcił kobietom polskim i wspominał też o rozwoju u nas sztuk pięknych. Wbrew opinii publicznej w Niemczech, udowodnił konieczność języka polskiego jako wykładowego w szkołach, co jest pięknym świadectwem charakteru prawnego i sądu samoistnego a sprawiedliwego. Jednym słowem *Historja literatury polskiej* Nitschmanna jest weale dobrą książką.

— *Materjały do dziejów farmacji w dawnej Polsce* zebrali ze źródeł niedrukowanych *Ernest Sulimczyk Świeżawski* i *Kazimierz Wenda*, wydali w Warszawie 1882 r. Bardzo to cenna praca. Materjały do historii polskiego aptekarstwa wydobyli dwaj wymienieni autorowie z ksiąg Metryki koronnej i z ksiąg radzieckich starej Warszawy.

NEKROLOGJA

W Paryżu dnia 29 Czerwca 1883 roku, w domu przy ulicy Nollet (N° 81), zmarła znana na tulaćwie a zamieszkała przy swoich dzieciach, pani *Stępińska*, przeżywszy 67 lat.

Stępińska z domu *Rose-Cardy*, wdowa po polskim z roku 1831 wojownikowi, była z duszy Polką i dzieci starała się wychować w uczuciach miłości dla Ojczyzny.

Wykształciwszy swojego syna w Szkole Polskiej na Batinoliu, na pożytecznego członka społeczeństwa, córkę wydała za mąż za *Wacława Gasztowtla*, zaszczytnie znanego z prac swoich literackich w polskim i w francuskim języku, profesora w Kollegium Chaptal i w Szkole Polskiej.

Po nabożeństwie w kościele Panny Maryi na Batinoliu, zwłoki szanownej tej, ogólnie żalowanej obywatelki, odwiezione zostały dnia 1 Lipca na cmentarz w Montmorency, gdzie już bardzo wiele grobów polskich kryje zwłoki zasłużonych Ojczyźnie mężów i niewiast i sprowadza z daleka smutnych wędrowców!

Zwracamy uwagę, że na karcie pogrzebowej wydrukowano mylnie nazwisko: *Madame veuve Stępeńska*. Takie przekręcanie nazwisk polskich, nie powinno mieć miejsca. Karty pogrzebowe, to także swego rodzaju dokumenta.

P. Stanisław KOCH, otwiera dnia dzisiejszego Restaurację Polską, przy ulicy *de la Harpe* 51, w podwórzu, blisko Bulwaru Saint-Germain. Obiecuje nam potrawy prawdziwie polskie: barszczyki, kaszę grecką z kotletami siekanymi, lub zrazami zawijanymi, pirożki z mięsem lub ze serem,

etc. etc. Pan Koch jako i jego rodzina i służba sami Polacy, prztem sprowadza wiktuały z Polski, mamy nadzieję, że się nieraz uraczymy dobrym polskim obiadem.

JUNG

Naprawa Naprawa

Zegarków **Zegarmistrz** Klejnotów

SKŁAD

ZEGARKÓW I WYROBÓW JUBILERSKICH



Ulica Rivoli, 180

Naprzeciw Pałacu Tuillerów

W PARYŻU

Włosy na głowie i brodzie, kolor naturalny

Dostawca

 *J. Król, Mości Królowej Anglii i wielu Dworów* 

1 med. zł. - 3 med. srebr.

RÉPARATEUR

AU QUINQUINA

Przygot. przez F. CRUCQ'a, Dra - Chemika

PARYŻ, 11, rue Trévise, 11, PARYŻ

I u Ed. PINAUD

Jedyny wyrób który, nie będąc farbą, przywraca włosom na głowie i brodzie stopniowo w miarę używania go, ich kolor naturalny.

UZYWA SIĘ BEZ ŻADNYCH INNYCH PREPARATÓW

SPEDZA LUPIEŻ

We wszystkich skład. perfum i fryzjerów

L. W. GOSTKOWSKI

Fabryka zegarków wysokiej precyzji

W GENEWIE

ULICA LÉVRIER, N° 13, W SZWAJCARJI

Z powodu 200 letniej rocznicy odsieczy Wiednia przez Jana III, postanowiliśmy, na pamiątkę tego wielkopomnego historycznego faktu, zniżć cenę 12 gatunków zegarków, a mianowicie: Seryi 9, 10, 13, 14, 15, 19, 20, 24, 25, 27, 37 i 46, z cen cennikiem oznaczonych o 20%. Cenniki na żądanie przesyłamy franco.

Na zegarkach w dodatku wykonywać będziemy bezpłatnie artystycznie portret Sobieskiego lub monogram albo herb wskazany.

Do każdego zegarka dodaje się pudełko gustowne i świadectwo fabryki poręczające na trzydziście lat.

Dla uniknięcia wszelkich podrabiań i nadużyć, nie mamy żadnego składu nigdzie, należy się zgłaszać wprost do naszej fabryki.

PHOTOGRAPHIE FRANÇAISE

A. STĘPOWSKI

Photographe

14, RUE DU TEMPLE, 14

PARIS

OBSZERNY SALON DO ZDEJMOWANIA PORTRETÓW

Na drugim piętrze.

Le propriétaire-gérant : A. REIFF.